

HASZACHAR



TREŚĆ NU. X :

Narfa Dawida.

„Cudotwórca z Niemirowa“.

Skaut. (List do Czytelniczek
Haszacharu.

בעלי מלאכה

Jeruzalajim.

Zagadka.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi

DWUTYGODNIK DLA MŁODZIEŻY i DZIATWY ŻYDOWSKIEJ. WYCHODZI WE LWOWIE
2 RAZY W MIESIĄCU.

Adres Redakcyi i Administracyi: „HASZACHAR“ LWÓW, PODLEWSKIEGO 5. — Abonować można przez wszystkie księgarnie i biura dzienników w kraju i zagranicą.

Konto czekowe w c. k. austriackiej pocztowej kasie oszczędności: L. 52.810.

PRENUMERATA WYNOSI: w kraju rocznie 3 K 60 h, półrocznie 2 K, kwartalnie 1 K.
W Cesarstwie Rosyjskiem i Królestwie Polskiem rocznie 2 Rb, półrocznie 1 Rb, kwartalnie 50 K.
Dla innych krajów rocznie 4 Mrk. — 5-50 Frk. — Egzemplarz pojedynczy 20 hal. — 10 kop.
podwójny 40 hal.

CENA OGŁOSZEŃ: Za całą str. 100 K, za 1/2 str. 50 K, za 1/4 str. 25 K. Drobne ogłoszenia 5 K.

Przy zamówieniu inseraty na czas dłuższy odpowiedni rabat.

Miasto stołeczne. — Miejsce kąpielowo-zdrowie

„EISENACH“

odwiedzane przez obcych, cudownie położone w Turynii.

Żydowski Pensyonat dla dziewcząt

Dokładne naukowe i praktyczne wykształcenie domowe dla obcokrajowych dziewcząt.

Wiadomość i prospekt przez:

Landesrabbiner Dr. Wiesen
in Eisenach.

Pracuj i oszczędzaj Czytelniku kochany

a zebrany pieniądz składaj
w naszej żydowskiej instytucji

UNIA KREDYTOWA

we Lwowie, Pasaż Fellerów

która przyjmuje wkładki od 1 K.
począwszy na $4\frac{1}{2}\%$

Nakładem

»Jüdischer Verlag«

Berlin

Wyszły:

ELIAS AUERBACH:

„Palastina als Judenland“.

DAVIS TRIETSCH:

„Palästina Handbuch“

3 wydanie.

HUGO SCHACHTEL:

„Zionistisches Merkbuch“

Już opuścił prasę

„CUDOWNY GRANAT“

zbiór przepięknych baśni i powiastek
z ilustracyami, Wilhelma Wachtla

===== Cena 3 Kor. =====

Nabywać można w Administracyi Haszacharu
LWÓW, Podleńskiego 5.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Dr. S. Buchstab.

Drnk. I. Jaegera, Lwów, Pasaż Hausmana 5.



Jeruszałajim.

Jeruszałajim ! A dziś widziałem
Jak w oczach dziadka stanęły łzy.
Kiedy nad starą księgą wspominał,
Że święte miasto, w popiołach Ty !

Lecz też słyszałem jak ojciec, bracia,
Życie swe dają, pracę i znój,
By odbudować znów Twoje mury,
Z popiołów dźwignąć majestat Twój !

A ja, maleńkie żydowskie dziecię,
Pracować z nimi, próżno się rwę —
Lecz sercem całem, Ty święte nasze
Jeruszałajim — ja kocham Cię !

N. B.

HARFA DAWIDA.

Harfa wisiała u wezłowia łoża króla Dawida.

A gdy nastała północ zerwał się wiatr północny i huczał i swistał groźnie; wreszcie wkradł się do wnętrza namiotu króla, by tam szukać schronienia. Uganiał po namiocie, odbijał się o ściany i kąty, aż w końcu zmęczony zaplątał się w struny harfy królewskiej. Zadrzały struny zrazu silnym odgłosem. Pełnym był niamot różnych dźwięków, brzmień i tonów.

Król Dawid wsłuchiwał się uważnie w ten różnodźwięczny chór. Jego ucho słuchało pilnie i słyszało cały ogrom przerażliwych jęków, radośnych okrzyków, rozpaczliwych łkań i tęsknych tonów. Lecz brzmiały one wszystkie równocześnie, i trudno było rozumieć co mówiły.

A wiatr północny ciągle jeszcze dął i prześlizgiwał się poprzez struny harfy. I drgały one coraz silniej i pełnym był namiot różnorodnych tonów i głosów.

Król Dawid leżał w półśnie. Zwolna przyzwyczajał się do tonów i głosów; zaczął je rozróżniać, odmieniać i oddzielać.

Wiatr północny zwolna się uspakajał i lekko przemykał się poprzez struny harfy. A struny drgały coraz jaśniej, coraz wolniej i usłyszał król jak mówiły:

— „Potężny jest Dawid! Silny jest Dawid, lecz nie jemu wznosić dom boży. Syn jego Salomon, który obejmie po nim władzę będzie władcą lubiącym pokój i on to Bogu zbuduje świątynię.

I stanie dom boży na szczycie gór i wywyższy się nad pa górkami, a zbiegną się do niej wszystkie narody. Albowiem z Syonu wyjdzie nauka i słowo boże z Jerozolimy! „

Radośnie zadrgały struny harfy! Wiatr delikatnie muskał struny a one dalej śpiewały i grały i namiot pełen był niebiańskich tonów.

Król Dawid twarz miał uśmiechniętą i rozweseloną i w zachwycie słuchał dalej tonów, które mówiły :

— „Wielkim będzie lud, który słuchać będzie słów Boga i przykazań jego. Szczęśliwym będzie lud, który pójdzie drogami prawemi. Spokojnie żyć będzie w kraju mlekiem i miodem płynącym i każdy spokojnie siedzieć będzie pod swym winogradem i drzewem figowem“.

Słuchał król słów tych i serce jego pełne było radości i zadowolenia, a twarz okraślił rumieniec. Lecz nagle zmieniła się twarz jego; przybrała wyraz przerażenia i trwogi, bo oto struny harfy zadrgały złowrogo. Wiatr północy szarpnął niemi silniej, a ton dotychczas łagodny zmienił się w zgrzyt.

— „O narodzie mój! O synowie moi!“ — zgrzytały struny, — „precz odemnie idziecie, odmieniacie swe drogi! Ale biada nie-szczęsnym! Biada tym, którzy nazywają złe dobrem a dobre złem którzy biorą ciemność za światłość a światłość za ciemność! Biada tym, którzy się sobie zdadzą być mądrymi, a sami u siebie roztopnymi! Biada narodowi grzesznemu, ludowi obciążonemu nieprawością!“

Struchlał Dawid, słuchając tych okropnych głosów. Pragnął by zamilkły lecz trudno, wiatr północny wstrząsał strunami harfy coraz silniej i gwałtowniej, a one coraz głośniejszy mówiły :

— „Oto nie słuchaliście proroków, nie skłanialiście ucha ku ich słowom, przeto nadejdzie czas i ustanie w miastach judzkich i w ulicach Jerozolimy głos radości i głos wesela; bo ziemia będzie spustoszona.“

I jęknęły strasznie struny harfy. Zawył wiatr północny, a namiot zapełniły słowa gorzkiego narzekania i kwilenia :

— „Ach, jak samotnie siedzi ludna niegdys stolica! Została opuszczona. Szłocha nocami i łązy cieką po jej obliczu i nie masz dla niej pocieszyciela między wszystkimi jej przyjaciółmi. Płaczą drogi Syonu, bo nikt nie podąża niemi na święta. Płacz córo Syonu, wylewaj łez potoki dniem i nocą, bo wszystko coś wypieściła i wyhodowała, wypenił nieprzyjaciół. Na ziemi siedzą w milczeniu starcy Syonu i głowy posypali popiołem i worem się przepasali, a inni znowu nad rzekami Babilonu siedzą i płacząc

wspominają Syon. Na wierzbach zawiesili swe harfy, bo jak można śpiewać na ziemi obcej?!—“

I zajęczały struny i zapłakał król Dawid. „Dość już goryczy“, szeptały jego wargi — „czyż niema ratunku?“ — zapytał i po odpowiedzi zwrócił się do swej harfy, bo wierzył on, że ta mu odpowie. Posiadała ona bowiem tę cudowną moc, że czuła, cierpiała i mówiła jak człowiek.

Ale struny milczały. Cisza panowała w namiocie. Wiatr zdaje się zmęczony, przerwał swe harce na strunach harfy i głęboka cisza zaległa namiot. Odetchnął król głęboko i zaczął się zwolna uspakajać, bo widział, że okropne żale umilkły.

W tem znowu zabrzęczały struny. Król skłonił ucha i skupił swą uwagę. Z trwogą zaczął słuchać, bo bał się nowych słów pełnych jęków i żalów.

Wiatr północny leniwo przekradał się poprzez struny harfy struny brzęczały cicho, a tony zrazu były przytłumione. Tęsknie brzmiały słowa:

„Jeruzalem, Jeruzalem, biedna ziemio ty,
Jeśli tobie nie poświęcę każdej mojej łzy,
Jeśli ciebie nie okupię moim żalem,
To mnie przeklnij i zapomnij matko Jeruzalem.“

Przebrzmiała tęskna struna i zadrgała silniej harfa. Wszystkie struny nagle głośniejsze brzęczeć poczęły, a tony ich stawały się coraz jaśniejsze i pogodniejsze, a słowa wyraźniejsze:

— „Oto idą dni i nawrócę z więzienia lud mój i pobuduję miasta spustoszone i mieszkać w nich będą; sadzić też będą winnice i wino z nich pić będą; sady też naszczepią i owoc ich jeść będą. I ze wszystkich ziem wygnania wróci lud do ziemi swych ojców!“

Słowa te brzmiały silnie i spokojnie, rozpogodziła się też twarz króla i słuchał słów tych z zadowoleniem i spokojem. A wiatr ciągle dalej bez przerwy poruszał strunami harfy królewskiej, a one mówiły:

— „Oto król będzie królował w prawości, a książęta w sprawiedliwości. I będzie lud mój mieszkał w przybytku pokoju i w domach bezpiecznych i w spokojnej ciszy. Lecz mieszkając na ziemi

swej w spokoju i dobrobycie lud mój splugawi ją drogami swymi i czynami swymi.“

I znowu zmieniły się tony i coraz gróźniej poczęły dzwierać struny.

— „Biada wam! Jakoście mnie opuścili a służyli bogom cudzym w ziemi waszej, tak służyć będziecie cudzoziemcom. Na- ciągnie wróg mocarny i potężny i panem waszym będzie. On będzie silny i mocarny, a wy z własnej winy będziecie mali, słabi i nikli.

Z przymkniętymi oczyma leżał król Dawid, a harfa coraz głośniej mówiła:

— „Lecz nadejdzie dzień i ujrzy naród dobro jako widział zło. I ukaże naród, że nie w wojsku licznem siła leży narodu, lecz tylko w duchu wierzącym. Mały, biedny, nikły, słaby i samotny naród wiernych synów mieć będzie, którzy wzniosą chorągiew wolności na górze Syon i zwyciężą w walce o wolność i wiarę. Na ciemne, zachmurzone niebo Judei rzucą Hasmonejczy- cy nowy, jasny snop światła, który świecić będzie poprzez długie lata.“

I rozświetliła się złocista harfa królewska i płynęły z niej tony dźwięczne i melodyjne:

„Wysłuchałeś nas Panie! Zmieniłeś płacz nasz w płąsy, zdjąłeś z nas wór żałobny i przepasałeś radością!“

Spiewały struny, a król słuchał i słuchał.

W tem wiatr północny zerwał się ze spotęgowaną siłą, szarpnął strunami, ozwały się one wszystkie równocześnie i namiot zapełniły znowu tony gróźne:

— „Oto przywiodę z daleka cesarza nad cesarzami, z końmi i wozami, z jeźdźcami i ze zgrają i postawi on przeciw tobie swe tarcze. I tarany zasadzi przeciwko murom twym, o Jerozolimo, a wieże twoje potłucze młotami swymi. Od grzmotu jeźdźców i wozów poruszą się mury twoje. Kopytami koni twoich zdepcze ulice twoje, a lud twój mieczem pobije. I rozbiorą majątność twoją i rozchwycą towary twoje i rozwalą mury twoje i domy twoje porzucą, a kamienie twoje i drzewo twoje i proch twój do wody wrzucą. I uczynię cię wierchołkiem nagiej skały. Za grzechy

i przewinienia swych dzieci zginiesz o miasto, miasto sławne i mocne! “

Łzy spłynęły z przymkniętych oczu króla i zatrzymały się na policzkach. Król leżał bez ruchu i pierś jego głęboko westchnęła; jęknął i jęk złączył się z tonami harfy.

A wiatr północny dał ciągle silniej i gwałtowniej i przez zimne powietrze niósł słowa:

— „Oto cmentarz, pełen suchych kości“. Lecz wejdzie w nich duch ożywczy i złączy się kość z kością, mięsiem porośnie i powlecze się świeżą, różową skórą. I nowe życie w nich się obudzi, gorąca krew w żyłach ich tętnić będzie. Obmierzłe szkielety i trupy zmieniają się w naród wielkich bohaterów. Grobowa cisza przemieni się w potężny hymn radości. Z grobów wyprowadzeni będą ku światłu. Z wszystkich krańców świata, z zimnej północy, dalekiego wschodu, zachodu i południa przybędzie na orlich skrzydłach ku swych ojców ziemi mój naród!“

Słyszał król ten głośny hymn radości; otworzył oczy, bo chciał ujrzeć ten potężny obraz. Szeroko otworzył oczy, rozglądnął się dokoła, a tu wszędzie cicho i spokojnie.

Złocista harfa wisiała spokojna i milcząca u wezgłowia łoża króla. Poprzez szpary purpurowej kotary przekradały się jak złote niteczki promienie budzącego się słońca.

Oprzytomniał król, powstał z łoża swego zmęczony nocnymi wizjami przyszłości swego narodu. Przeszedł przez namiot, rozsunał kotarę i oto wschodzące słońce rzuciło na postać króla wspaniały swój blask. Świetlane promienie olśniły jego złote włosy, delikatne policzki, powieki i wargi. Wyciągnął król swe ramiona ku słońcu, jakby je uściskać chciał na powitanie, a wzięwszy w dłonie swą harfę złocistą spiewać począł:

— „Chwal duszo moja Pana, który przeoblekł się w wspaniałą ozdobę. Przyodziałeś się światłością jako szatą, a niebiosą rozpostarłeś jako kobierzec! Chwal duszo moja Pana!“

Opracowała *Zofia Schönfeldówna*.



J. L. PEREC.

„Cudotwórca z Niemirowa“.

W Niemirowie żył sławny cudotwórca, który znikał z miasta co roku w czasie „slichoth“. Mówiono o nim, że jest wtedy w niebie.

Domownicy wstają do „slichoth“, wychodzą i zostawiają za sobą drzwi otwarte, bez obawy o złodziei, gdyż są pewni, iż żaden z nich nie odważy się wejść do domu cudotwórcy.

Później wychodzi z domu sam rabin lecz dokąd się udaje? nikt nie widziałgo jeszcze w tym czasie ani na ulicy, ani w synagodze, lub w „בית-המדרש“.

Dnie te spędzają Żydzi w pokucie i bojaźni Bożej, bo zbliża się dzień Sądny. Sędzia świata wszystkich w tym dniu sądzi, a zły duch unosi się nad całym światem, bada serca ludzkie, namawia do złych czynów, a potem oskarża przed Panem Bogiem!

I któż biednemu narodowi izraelskiemu pomoże w tak ciężkim dniu, jak nie święty rabbi Izrael z Niemirowa.

Napewno w niebie, pada przed obliczem Pana i prosi o dobro dla Żydów.

Pewnego razu w czasie „slichoth“ przyjechał do Niemirowa pewien Litwak. Jak wiadomo Litwacy uczeni są w Torze, ale w cudotwórców wcale nie wierzą. Litwak wyśmiewał Żydów z Niemirowa, że tak ślepo wierzą w cudotwórcę i wskazał im w gemarze ustęp, w którym wyraźnie jest napisano, że nawet Mojżesz był o dziesięć dłoni poniżej nieba, a cóż dopiero cudotwórca z Niemirowa?

— Jeżeli tak jest, gdzie przebywa rabin w czasie „slichoth“? — pytają wszyscy.

Ale Litwak odpowiada na to, że zna pytania, na które jeszcze trudniej odpowiedzieć.

Mimo to postanowił zbadać tę sprawę. I jeszcze w tym samym dniu między „מערב“ i „מנחה“ wkradł się Litwak do sypialni cudotwórcy i schował się pod łóżkiem. Nie bał się, że zaśnie — jest przecież Litwakiem; zresztą dla pewności wyszukał sobie jakiś ustęp i uczył się go przez całą noc na pamięć.

W godzinę przed wołaniem do „slichoth“ poczuł Litwak, że cudotwórca obraca się na łożu, i ciężko wzdycha. Wiadoma rzecz, że wzdychania cudotwórcy są pełne boleści i przygnębienia, a ten, kto je słyszy, z trudnością, powstrzymuje się od płaczu. Ale Litwak nie przestawał uczyć się z cicha.

I leżą obaj: rabin na łóżku, a Litwak pod łóżkiem.

Gdy zawołano do slichoth usłyszał Litwak ruch w pobliskich pokojach. Domownicy wstali, zaświecili świece, — umyl ręce; ubierali się, otworzyli drzwi i wyszli... Potem nastąpiła cisza a także światło z sąsiednich pokoi, oświetlające pokój cudotwórcy, już zgasło. Teraz został tylko Litwak sam jeden z rabinem w domu.

Opowiadając o tem później sam się przyznał, że w tym czasie w ogromnym był strachu. Przecież to nie było co zostać z rabinem sam na sam w czasie slichoth. Ale

Litwak jest uparty! Drży na całym ciele, ale z miejsca się nie rusza!

Nieco później wstał także i cudotwórca; Otworzył szafę i wyjął rozmaite ubrania, mianowicie: Białe lniane spodnie, szerokie a krótkie, wielkie zabłocone buty, gruby kożuch, wysoką futrzaną czapkę i szeroki skórzany pas, ozdobiony mosiężnymi goździczkami — ubiór chłopca!

W te suknie ubrał się cudotwórca, a z kieszeni jego kożucha wystawał gruby sznur... A Litwak oczom własnym nie wierzy, myśli, że to wszystko jest snem... Ale to przecież nie sen... Rabin wyszedł z pokoju, Litwak wstał też cicho i szedł za nim, jak cień za człowiekiem.

Rabin szedł z jednego pokoju do drugiego. W kuchni wziął siekierę, zatknął za pas i wyszedł. A Litwak za nim. Dziwił się bardzo, że rabin jest w dzień cudotwórcą, a w nocy chyba zbójcą; gdyż inaczej nacóż ten ubiór i siekiera?

Rabin idzie pomału, skrada się po bokach ulicy, a wszędzie daje się uczuć groźny nastrój tych dni pokutnych, jakby się, w powietrzu coś strasznego unosiło.

Co krok słychać stękanie chorego, albo urywek ze „slichoth“. Rabin kroczy w cieniu domów przy świetle księżyca, a Litwak za nim... — Serce jego bije jak echo kroków rabina.

A rabin już jest za miastem. —

W pobliżu miasta jest las. — Cudotwórca wchodzi do lasu i zbliża się do młodej topoli. Wyciągnął z zapasa topór, podniósł go, uderzył kilkakrotnie w drzewo, aż wreszcie drzewo runęło. Litwak stał z daleka i przypatrywał się jak cudotwórca rębał drzewo w duże kawałki, wielkie zaś w małe polana. Później wyjął rabin z kieszeni kożucha długi sznur, którym związał drzewo; włożył topór za pas, wziął drzewo na plecy wyszedł z lasu i wrócił do miasta. Rabin ugiął się pod ciężarem, a Litwak postępował krok w krok za nim.

„Czy stary czasem nie zwaryował?“ — myśli sobie Litwak.

Cudotwórca zwolnił kroku, wszedł w ciemną ulicę, zbliżył się do niskiego domku, stanął pod oknem i puka lekko

w szybę. Litwak słyszy, jak z wnętrza domku woła słaby głos niewieści :

— „Kto tam ?“

Cudotwórca odpowiada w języku ruskim — „Ja !“

— „Kto ja ?“

— „Wasył“ odpowiada cudotwórca.

— „Jaki Wasył ? I czego chcesz odemnie ?“

Cudotwórca odpowiada, mówiąc ciągle w języku ruskim że ma na sprzedaż wiązkę drzewa, którą tanio jej sprzeda. Nie czekając odpowiedzi, otwiera drzwi i wchodzi do pokoju. Przy świetle księżyca Litwak ujrzał nędzne sprzęty domowe, a w łóżku — chorą kobietę przykrytą łachmanami. Chora pyta się :

— „Zaco kupię Wasylu ? Jestem biedną wdową, nie mam pieniędzy !“

Cudotwórca odpowiada, że da jej drzewo na spłaty, a żąda za wszystko tylko sześć centów. Ale niewiasta odpowiada że niema żadnej nadziei zarobić teraz tyle, aby dług spłacić.

— „Skąd spodziewać się pomocy“ stęka chora.

W tem cudotwórca, który położył już wiązkę na ziemię przyknął na nią :

— „Oj ty głupia Żydówko ! Takaś nędzna i chora i dni twoje policzone, a jednak ci ufam ; ty zaś, która masz wielkiego i miłosiernego Boga, nieśmiertelnego i wszechmogącego nie ufasz mu, iż ci sześć centów dać może !“

— „A kto mi w piecu zapali ? — wzdycha niewiasta. — „Kto wie kiedy syn mój powróci z nocnej pracy ?“

Cudotwórca odpowiada, że sam w piecu rozpali... I jak mówił tak i zrobił.

W chwili gdy wkładał drzewo do pieca zaśpiewał cicho pierwszy rozdział slichoth...

W czasie podpalenia drzewa drugi...

Trzeci zaś rozdział skończył gdy zasunął komin.

A Litwak postanowił kochać cudotwórcę i w niego wierzyć. Od tego czasu jeździł do niego kilka razy rocznie.

Gdy słyszał jak mówiono, że cudotwórca jest w czasie slichoth w niebie, nie śmiał się już i mówił :

— „Kto wie czy nie wyżej!“ Tłómaczył *Ezajasz Gotfried*.

Skaut.

(List do Czytelniczek Haszacharu).

Wesołe ciągną gromadki naszych młodych skautów przez pola i lasy. Wesoło rozbrzmiewa pieśń nasza, a echem powtarzają ją góry i gdzieś daleko niosą tę nowinę, że i my Żydzi zbudziliśmy się do życia, że i my ziemię kochamy i na tej łonie żyć chcemy.

Pięknie uszykowane skautki maszerują za miasto, by móżdżek godzin choć parę przepędzić na wolnem powietrzu, poznać przyrodę — kochaną matkę naszą i nacieszyć dusze swe jej nie skończoną pięknnością. I nieraz mogłybyście kochane Czytelniczki, gdybyście tylko i wy chciały iść z nami, zobaczyć jak gromadki rumianych dziewczątek-Żydówek stoją zachwycone przed drzewem kwitnącem lub wschodzącym zbożem. A nie zapomnijcie o tem, że moje skautki mówią jedynie po hebrajsku,

Ja tu opowiadam wam o tem po polsku, gdyż nie wiem, czyby wszyscy Czytelnicy po hebrajsku rozumieli. — — Przyrodę wszystkie kochamy. Bo i jakżesz nie kochać tych pięknych, wysokich gór za rogatką łyczakowską, otaczających dolinkę, przerzniętą rzeczułką. Niezliczone ogniska przez naszych skautów rozłożone oświecają tę piękną kotlinkę, a góry — starcy, które ją okalają, z podziwem oglądają towarzyszki skautki, zjadające kartofle i popijające herbatę. Nawet drzewa na nich rosnące szumią i zdają się pytać jedne drugich: cóż to za nowi? na plecach ich tornistry, wszystkie młode j żywe, a i ogniska? Zapewne to banda cyganów. — Nie drzewa nasze kochane! — nie cyganki my; jeno skautki, kochające was, jak i całą przyrodę. My dobre. Gdy które z was ze starości zegnę się — podeprzemy je, a gdy które młode przez niebacznie przechodzącego połamane, leżeć będzie, my go podniesiemy, pomożemy, by dalej żyć mogło i nas swym widokiem cieszyło. — — —

Wycieczki nasze odbywają się regularnie w każdą niedzielę. Wszystkie o oznaczonej porze zbieramy się i wśród

śpiewów i szczerej wesołości maszerujemy za miasto. A w każdą niedzielę idziemy w inne miejsce i oglądamy z zachwytem precudne okolice Lwowa. Zwiedziłyśmy już prawie wszystkie rogatki. — Niedawno byliśmy za stryjską. Wielka polana otoczona z dwóch stron lasem była dla nas terenem kilkugodzinnej uciechy. Słońko mocno świeciło i patrzyło zadowolone na dzielne skautki, które tymczasem rozpinały namiot, by się pod nim schronić. W namiocie wzięłyśmy się skrzętnie do zjedzenia naszych zapasów. A tymczasem słońko już zachodziło, a ostatnimi promieniami swemi, głaskało wielkie drzewa lasu i oblało całą polanę czerwoną swą poświatą. Cała przyroda zmieniła się w jeden cudny, czarowany obraz.

W pośród tego czerwonego morza stałyśmy i żegnałyśmy z pieszczotą dobrego naszego i kochanego przyjaciela..

Nie było już słońka, więc rozpaliliśmy ognisko — nasze słońko nocne, a przy niem piekłyśmy kartofle i gotowały herbatę.

— — — — —
W obozie naszym miewamy też pogadanki. Tematy są wówczas dowolne. Najczęściej rozmawiamy o dobrych uczynkach. Bo musicie wiedzieć kochane Czytelniczki, że każdy skaut ma obowiązek codziennie chociażby jeden dobry uczynek spełnić. Pogadanka taka jest zazwyczaj zakończeniem wycieczki. I dopiero przy powrocie do domu zaczynamy sobie nawzajem opowiadać wrażenia przebytego dnia na łonie przyrody. I wtedy to nikt nie usłyszy słów niezadowolenia z ust naszych skautek. Każda z nich wraca do domu, pełna szczęścia, by z zadowoleniem wziąć się znowu do pracy i przez cały tydzień myśli o następnej wycieczce. A jakżesz wesołe i kochane są wszystkie! Z jaką radością biorą udział w wycieczkach, jak cieszą się i podskakują, gdy w las idziemy na zasadzkę, jak klaszczą w dłonie, gdy im się uda nieprzyjaciela wytropić i jak twarzyczki ich się rozjaśniają w rozmowie o skautingu!

Ramiona nasze otwarte! Przjdźcie! kto chce chwil kilka szczęścia, kto kocha życie na łonie pięknej przyrody. Z radością powitamy was w naszych szeregach, z przyjemnością podzielimy się z wami naszym szczęściem! *Czarnula.*

בעלי מלאכה.

צריך אתה שלחן,
לך אל הנגר;
בקצה הרחוב ההוא
שם הוא תמיד נר.
נגר, נגר, נגר הוא,
נגר בעל מלאכה;
במעצד, במשור
נגר עובד ככה!
מ ר ל ל, מ ר ל ל...

צריך אתה עגה,
לך אל הנחתום;
אופה הוא בתנור,
הוי גדול ההם.

נְחִתּוֹם, נְחִתּוֹם, נְחִתּוֹם הוּא
נְחִתּוֹם בַּעַל מְלָאכָה,
בַּעֲרִיכָה הָעִיסָה
נְחִתּוֹם יָלוּשׁ כָּכָה!
טָרָרָר, טָרָרָר...

צָרִיךְ אַתָּה בָּנָה,
לֵךְ אֶל הַחֵטֶּט;
תּוֹפֵר הוּא בְּמִכּוּנָה,
תּוֹפֵר גַּם בִּיד.
חֵטֶט, חֵטֶט, חֵטֶט הוּא
חֵטֶט בַּעַל מְלָאכָה
בְּמַחֲט וּבְחוּט
נִבְשָׁרוּ נָא כִּי עָלָה
יְבוּל אֲדָמָתוֹ כָּכָר."

Zagadka zgłoskowa

ułożył Szymon Arnold.

Mo, Ja, bu, da, i, A, Re, fa, im, Lyd, Ra, zah, Ze lon, rzeł,
chra, dar, On, Ef.

1. Największy port w Palestynie.
2. Góra w Palestynie.
3. Kolonia niedaleko miasta Ramleh.
4. Nazwa miasta w Egipcie, w którym teść Jakóba był kapłanem.
5. Pokolenie żydowskie.
6. Nazwa miasta w Palestynie.
7. Miasto w Palestynie.
8. Towarzystwo kolonizatorskie w Palestynie.
9. Kolonia niedaleko Jerozolimy.
10. Miesiąc żydowski.

Ułożyć głoski w ten sposób, aby litery początkowe słów czytane z góry na dół utworzyły imię miasta nam drogiego i znanego.

Za trafne rozwiązanie powyższej zagadki przeznacza Redakcja ładną nagrodę. Rozwiązania należy przysyłać na specjalnych kartkach, które nabywać można po cenie 65 h. za 10 sztuk wraz z portem w Administracji „Haszacharu“.

W losowaniu o nagrodę mogą brać udział Czytelniczki i Czytelnicy „Haszacharu“, którzy uiścili prenumeratę za b. r.

Rozwiązania zagadki z poprzedniego numeru brzmi :

I. Libanon, Abraham, Gabirol, Bezalel, Eleazar, Abadjah, Menorah, El-Arisch, Rachela Razem : Lag-beomer.

II. Rebus : Thora.

Rozwiązania nadesłali : Henryk i Antonina Turnheim, R. Juppiter, Ezajasz Gottfried, Jakób Gutfreund, Matylda Grüss, Pepi Adlerówna, Józef Roth, Dora Freudenthal, Zalel Meisels, Józef Lippel, Lolek Grütz, Ignacy Fuss, Zygmus Borak, Ra-

chela Freund, Leonia Mann, Jakóbina Reiser, Ryfka Schumer.

W nagrodę otrzymał: Ezajasz Gottfried (po nadesłaniu 50 h w markach na portoryum) próbny ekz. „Cudownego granitu“.

Nowe zagadki nadesłali: Szymon Arnold, Pepi Adler, H. Turnheim, Leib Jung, Juda Pillinger, Maurycy Gottesman, Józef Beck, Hersch Littman.

Odpowiedzi Redakcyi.

Tonia L. w Nastasowie: Rozwiązanie zapóźno nadeszło, dlatego nie uwzględnione.

H. i A. T. w Stanisławowie: Rozwiązania nie uwzględnione, gdyż nie zastosowaliście się do naszych warunków, zagadki nie umieścimy.

R. J. w Zaleszczykach: Zobacz wyżej.

M. Z. w Nowym Sączu: Po wyrównaniu całej należitości wysłamy.

C. A. w Zborowie: Rozwiązania muszą być pisane na naszych pocztówkach. Patrz warunki. Zagadki nadesłanej narazie nie umieścimy.

J. R. w Żurawnie: Czytaj powyżej.

Szymon A. w Stanisławowie: Zagadka w numerze, prosimy o dalsze jakoteż, o zebrane kwoty na fundusz prasowy „Haszacharu“ i „Gaj oliwny“.

Rachela H. Ustrzykach: Przepraszamy za nieregularne wychodzeniu „Haszacharu“, ale to nie nasza wina tylko Czytelników, którzy nie chcą regularnie uiszczać prenumeraty.

Karolina S. we Lwowie: Pieniądze za ubiegły rok nie otrzymaliśmy.

Od Administracji.

Na gaj oliwny „Haszacharu“ nadesłał: Dym — zebrane 40 h.

Na fundusz narodowy nadesłali: Jedlin marki, S. K. staniół
K. M. marki, W. Sch. marki, Dym — staniół, Mendel i Fiszel
Reisner — marki.

Prosimy o odnowienie prenumeraty za trzeci kwartał.

Upraszamy Czytelników naszych, którzy nie kompletują roczników *Haszacharu*, o łaskawe odsyłanie nam następujących numerów: z roczn. I. num. 1, 3, 4, 5, 6, 7, 8 i 9. z II. r. num. 3, z IV zaś num. XV.

Kochani Czytelnicy i Czytelniczki!

Chociaż w ostatnim numerze „*Haszacharu*“ tak bardzo Was prosiliśmy, byście swoje zaległości wyrównali i abonament odnowili, zrobiło to tylko niewielu. Chciejcie zrozumieć, że za pismo, które się abonuje — płacić trzeba; bez funduszków „*Haszachar*“ utrzymać się nie potrafi.

A przecież mybyśmy chcieli — wydawać „*Haszachar*“ w większej objętości i regularnie. Pomóżcie więc nam w naszych usiłowaniach, wywiążcie się najpierw z Waszych obowiązków, zaskujcie nowych dla „*Haszacharu*“ abonentów. Pamiętajcie także i o funduszu prasowym podczas wieczorków, zabaw domowych i przy innych sposobnościach.

Do dzisiejszego numeru dołączamy próbne ilustracje z „Cudownego Granatu“ Wilhelma Wachtla.

Roczniki „*Haszacharu*“ są do nabycia po niższej cenie 1 kor. w Administracji, Lwów, Podlewskiego 5. Na prowincję wysyłamy tylko za poprzednim nadesłaniem należności.

0,73 ps

Przy grach i zabawach pamiętajcie o gaju oliwum i funduszu prasowym „Haszacharu“. Arkusze składkowe wysyłamy na żądanie.

Prosimy Czytelników i Czytelniczki nasze, którzy chcą wziąć udział w losowaniu premii Haszacharu, by jaknajrychlej nadesłali 1 Koronę na zakupno bonów premiowych.

Łączna wartość wygranych wynosi przeszło 250 Kor.!

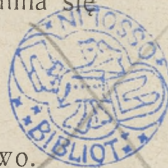
Losowanie bonów premiowych odbędzie się z powodu niewysprzedania odpowiedniej ilości 1. listopada b. r.

Historia żydowskiego narodu i jego literatura od czasów najdawniejszych do współczesnych **już wyszła** z pod pracy w języku polskim nakładem stanisławowskiej młodzieży żydowskiej. Historia nader krytycznie i w duchu narodowym napisana, uwzględniająca wszelkie przejawy życia narodowego **społeczne, polityczne i kulturalne** jest doskonałym podręcznikiem dla wszystkich pragnących zaznajomić się naszą wspólną twórczą przeszłością i żywą teraźniejszością. Cena 1. zeszytu wynosi 60 h. Zwracamy się z gorącym apelem do młodzieży żydowskiej o energiczne popieranie naszego wydawnictwa przez rozpowszechnianie historii, która powinna się znaleźć w każdym domu.

Zamówienia przyjmuje:

Dawid Erdtracht, Stanisławów, ul. 3 Maja 5.

Wydawnictwo.



RAMOGEN

jest idealnym pokarmem niemowląt od chwili ich urodzenia się. Jest nie prześcignionym w schorzeniach przewodu pokarmowego i okazał się znakomitym przy odłączaniu. Do nabycia w aptekach i drogueryach.

W życiu się nigdy nie powtórzy taka okazja. Rozdarowujemy 1000 k. w przedmiotach i gotówką

Dla tych którzy rozwiążą tę zagadkę przeznaczylimy powyższą kwotę. Każdy, kto znajdzie handlarza i dobrze go określi otrzyma zegarek męski lub damski wartości 20 koron lub na życzenie 15 kor. w gotówce. Warunkiem jest zamówienie znakomitego łańcuszka z imitowan. złota „Ideal“ i przesłanie za tenże kwoty 1 kor. 80 h. w markach pocztowych. Po nadejściu rozwiązań następuje rozdzielenie nagród.

Wszelkie przesyłki należy wystosować pod adresem:
GOLD u. JUWELENHAUS HANS SCHMITZ,
Wien, VI. Liniengasse 60.

mię..... Miejscowość..... ulica.....



ЛВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ П-1772 630